Kraków dnia 5 Lipca 1881 r.



ROK 13. Nr. 12.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**)

Numer pojedynczy 20 ct.

DO POLSKI.

Polsko! Ty w bożych musisz być łaskach
Pomimo, że Cię tak smaga;
Bo zawsze błyszczysz w jaśniejszych blaskach,
Gdy duch zatraty się wzmaga.

Gdy łódź żywota Twego wśród burzy,
Na skały niosą bałwany,
Zjawia się przed nią zawsze dla stróży,
Z niebiosów anioł zesłany.

Gdy z wiary w byt swój odarta, sprośnie
Wyciągasz do wroga ręce;
Przed ich ujęciem mur święty rośnie,
Trętwieją myśli bydlęce.

Gdy miłość Boga, ziemi ojczystej,
W piersiach ludzkości wystyga,
Wtedy jak słońce Twój duch ognisty
Tę miłość nad światem dźwiga!

I oto dzisiaj u stóp Papieża
Dwie Chełmskie ofiary staną,
I pierś odsłonią — i kłami zwierza,
Pokażą tę pierś szarpaną.

I opowiedzą ludom słowiańskim
Męczeńskie dzieje narodu;
O carze, który w gniewie szatańskim,
Skazał ich na śmierć z mąk głodu.

O! Polsko nie wiem, co ludy owe
Z miłością Moskwy uczynią;
Czy otrzeźwione odwrócą głowę,
Czy lud męczeński obwinią?

Nie wiem i mało mnie to obchodzi, —
W skardze unitów ja widzę
Łaskę Opatrzną — Ich jęk przeszkodzi,
Moskalofilów intrydze.

Nasz lud, słyszący **ludu** jęk ciężki,
Odepchnie carskich faktorów,
I Bóg ci nie da wśród strasznej klęski
Przekląć swych synów — potworów.

Polsko! Ty w Bożych musisz być łaskach
Pomimo, że Cię tak smaga,
Bo zawsze błyszczysz w jaśniejszych blaskach,
Gdy duch zatraty się wzmaga.

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Im dalej zagłębiam się w labirynty polityki „Czasu“ tym więcej czuję się być oddalonym od tego co nazywają zdrowym sensem, i prostym chłopskim rozumem. Zdrowy sens na ten przykład mówił mi, że skoro tylu polaków weszło do izby panów i do rządu — skoro mamy tam dwóch ministrów Polaków, to jest nadzieja, że jako znający lepiej potrzeby kraju. a mający wielkie wpływy wykołatają jakieś ulgi, jakieś poprawy dla tej biednej i maltretowanej przez niemców Galicyi. A tu tymczasem „Czas“ powiada panie tego, że daliśmy tem dowód wielkiej dojrzałości politycznej, żeśmy niczego nie żądali dla siebie. I cóż dziwnego, że tych ludzi tak pełnych abnegacji robią ministrami, hofratami i parami — Toż Kundusia panie tego, choć babina nie zajmuje się wcale polityką rzekła raz do kuma, który się zachwycał różnemi nominacjami: „Kumie ja sobie ta na mój głupi babski rozum tak myślę, że gdyby się znalazła taka służąca coby chciała za darmo u mnie służyć i dbała więcej o moje niż o swoje własne dobro, tobym ją nie wiem jak ozłocić chciała słówkami przyjemnemi, żeby tylko jak najdłużej została u mnie, a nie nazywałabym żadną łaską tych moich karesów dla niéj“.

Jeżeli mając tylu naszych w rządzie nie możemy prosić o nic, żeby nas nie posądzono o interesowność jak „Czas“ powiada — to już wolałbym, żeby jakie niemczysko dostało się do steru, bo wtedy przynajmniej prosićby nam wolno było o to lub o owo. Mnie się zdaje, że to już na jedno wychodzi, czy mi Niemiec nie da dla tego, że nie chce, czy Polak dla tego, że nie wypada. To już jeden djabeł — a przynajmniéj mogę Niemca nienawidzieć za to, gdy odmówi i mieć jakąś satysfakcję w wygadaniu się przed światem — a Polakowi jeszcze wdzięcznym być każą i Te Deum śpiewać po kościołach i brzuchy naprzód wysuwać dla okazania wielkiego zadowolenia, że nasi wybrańcy są większością w Radzie Państwa tyle imponujący swoją bezinteresownością. Pokazuje się z tego, że tak zwany zdrowy sens galicyjski strasznie jest z przeproszeniem głupi, gdy mu przyjdzie badać tę wielką politykę naszą. Albo też może człowiekowi zdaleka wcale się inaczéj widzi niż tym co mają szczęście przypatrywać się z bliska temu — bo i to bywa. — Nie jedna na ten przykład niewiasta z daleka panie monstrum obrzydliwe i stara, a jak się zaczniesz z bliska przypatrywać to temu, to owemu, panie tego i przyzwyczajać do jéj szpetności to się tam nieraz jeszcze co ładnego wynajdzie; to ładne zęby, to delikatną cerę, to żywość spojrzenia lub maleńką a wysoką na podbiciu nóżkę.— To też i pan Smolka jak się zaczął z bliska przypatrywać temu, co mu się pierwéj obrzydliwém wydawało — to się z takim zachwytem wyraził we Lwowie o téj pani Delegacji, o jéj rozmaitych wdziękach i przymiotach dotąd mu nie znanych, że lwowskie damy aż zieleniały z zazdrości. Powiadają, że każdy prezes Izby dostaje w prezencie takie szkła przez które mu się wszystko różowe i ładne wydaje — szkoda, że p Hausner nie dostał takich szkiełek, bo by się może był także na zabój zakochał w téj Delegacji.

Ja także za pozwoleniem mojej Kundusi uczułbym może afekt do tej damy naszej a nawet i na jej cześć urżnął się jak nie boskie stworzenie — nie szampanem, bo mnie na to nie stać, ale uczciwym a nie drogim u pana Gralewskiego węgrzynem — gdyby mi tylko mógł kto tak na rozum wyłożyć co ta delegacja tak dobrego dla nas zrobiła, i to nie frazesami ale cyframi, żeby mi to udowodnił. Bo to co „Czas“ pisze, że delegacja nasza nic nie robiąc dla obecnej chwili, jako nie przyjaciołka polityki jednodniowej, pracuje dla przyszłości naszej, to przyznam się wygląda trochę na obronę i to nawet nie adwokata tylko jakiegoś Winkelschreibera, bo co tu panie rachować na dalekie jutro kiedy nie wiemy jak wypadnie. Ani pan Dunajewski, ani pan Ziemiałkowski ani cała większość dzisiejsza nie za kontraktem przecie wydzierżawiła sobie stanowisko w Austrji. Niech jeno inny wiatr od północy zawieje — a wtedy wszystkie te nasze niby przyszłościowe prace porosną trawą jak nieprzymierzając fundamenta przy ulicy Florjańskiej których nie ma kto kończyć, bo ich właściciel zbankrutował. Żeby delegacja nasza nie chciała tego wziąść za ubliżenie, to bym ich porównał panie tego do owych żydów na puszczy, co im to sprzykrzyło się pielgrzymować do ziemi obiecanej i sprzeniewierzywszy się prawdziwemu Bogu — dla tego, że nie chciał się im na zawołanie pokazywać, wystawili sobie cielca i pokłon mu oddawali. Tak i nasza delegacja zapomniawszy kto my i gdzie idziemy, oddała się całkiem w opiekę wiedeńskiego cielca, nie dbając na mojżeszowe upominanie p. Hausnera. Mieliśmy już w naszem porozbiorowem życiu, w naszej wędrówce po stracie Ojczyzny dosyć już takich cielców — którym oddawaliśmy cześć patryotyczną. Oby ta skłonność do cielców nie zniechęciła narodu do reszty. Antosiu! dajno piwa!

TRZY ŚLUBY
(dziadowska pieśń).

Przed.

Na trzy śluby się zjechało
Magnatów ze dwieście —
Utargują też nie mało,
Od nich ludzie w mieście.

A i biednym ludziom wielu
Dadzą chléb powszedni,
Bo gdy pany się weselą,
Korzystają biedni...

Piszą w księgach te gryzmoły:
Gdy się magnat żenił,
Zastawiono biednym stoły,
I puchar się pienił.

Więc się cieszcie niebożęta,
Powód k'temu macie,
Kraków wieki popamięta,
Co uczynią dla cię.

Po.

Grafy damy się zjechały
Chwalono ich w „Czasie“,
Że ten był w delji białej,
A tamta w atłasie.

Że brylanty i rubiny,
Zdobiły żupany —
Że z cholewy ich i miny
Poznać było pany.

Ale biedny lud krakowski
Wcale nie wie o tem,
Że był jaki zjazd grafowski
Zjazd kapiący złotem.

Utargować nic nie dali
Rzemieślnikom w mieście,
Przyjechali — pojechali —
Zciechły o nich wieście.

Tylko gadka, stara znana
Chodzi o nich w śpiewach —
Wstyd, że dzisiaj poznać pana
Tylko po cholewach.

ROZPORZĄDZENIE
przyszłego ministra oświaty w Austrji.

Na mocy dawnych rozporządzeń, każdej z dwudziestu paru narodowości wskład monarchiji wchodzących przysługa prawo, kształcenia się w języku własnym i kultywowania takowego. Gdy jednak po kilku dziesięciu latach takiego kultywowania własnego języka — narody te coraz mniej mogą porozumiewać się między sobą i Rada państwa przemieniła się w istną wieżę Babel, przeto minister Oświaty widzi się zpowodowanym zaprowadzenie tak zwanego języka austrjackiego w którym będą uwzględnione wszystkie języki wchodzące w skład państwa austrjackiego: Jako przykład takiego języka podajemy rotę przysięgi, którą każdy prawowity austrjak winien złożyć n. p. „Jch galicyjsko awstryjski Lengiel Joseph. [1]) Szujsky slibujem auf man emunes, szto pry stolcu carskim stare chcemo e ad infinita stać bendzimo“.

Dan w Serajewie stolicy ludów austrjacko sławiańskich r. 2541.

Korespondencje Djabelskie.

1) Lwów dnia tego i owego roku takoż.

Oburzającem jest, że korespondenci nasi do gazet warszawskich przedstawiają

[1]) Z okazji francuzów wchodzących w skład Länderbanku i ten język musiał zostać uwzględnionym.

Galicję jakby jaką Beocję. Jest to kłamstwo bezczelne, któremu publicznie zaprzeczyć uważamy sobie za obowiązek, bo czyż Korona Litwa i zabrane prowincje mogą wykazać się taką mnogością wielkich ludzi co my. Wprawdzie te wielkości mało są znane po za granicami Czasu i Gazety Lwowskiej, ale to się dzieje tylko przez zawiść i zazdrość pobratymczych nam szczepów. Wprawdzie w Galicji nie kupujemy książek, nie prenumerujemy dzienników, ale ich za to wielką moc wydajemy — a to, że nie mamy tyle fabryk co w Królestwie, to tylko dowodzi, że nie jesteśmy tak zmaterjalizowani, że poprzestając na naszych austrjackich idealnikach nie turbujemy się według słów pisma, co będziemy jutro jedli albo co będziemy pili, albowiem rząd da nam wszystko a szczególniej ordery i król Salomon w swojej okazałości nie był tak udekorowanym jako nie jeden z naszych. Dróg w prawdzie dobrych nie mamy — ale za to mamy stosy aktów, które dowodzą, że na tem polu pracujemy ustawicznie i rogatek mnóstwo. Wobec takiego pomyślnego rozwoju Galicji, kłamstwa i oszczerstwa szerzone przez korespondentów Galicyjskich do gazet warszawskich są w istocie oburzające.

2) Warszawa (z Czasu).

Wczoraj odbyła się tu z ogromną wspaniałością procesja Bożego Ciała i wyścigi za rogatkę mokotowską.

Na pierwszej z tych uroczystości ks. kan. X. w asystencyi licznego duchowieństwa poprowadził procesję przez ulicę krakowską, Nowy świat — na drugiej prowadził bieg, wałach hrabiego Y. Liczne damy imponujące rodową swoją pięknością reprezentowały arystokrację naszą podczas procesji — Panna Jenny wypędzona z cyrku Salomońskiego, brała także udział w wyścigach. Komitet wyścigowy chcąc się jej wywdzięczyć za ten zaszczyt zakupił konia na którym panna Jenny jeździła i ofiarował jej na pamiątkę. I któż zaprzeczy, że panowie nasi nie dbają o chodowanie zagranicznej rasy dla korzyści biegu? — W obec tak ważnej dla kraju sprawy jak wyścigi nie będziecie się dziwili, że o innych mniej ważnych sprawach nie piszę.

3) Madryt, Datum des Poststempels.

Czynią tu niesłychane przygotowania na przyjęcie żydów przesiedlających się. Kortezy podzielili się na kilka komitetów, a mianowicie: komitet owacyjny, komitet recepcyjny, widowiskowy, obiadowy etc., i każdy z tych komitetów rozszerzy w swoim zakresie niesłychaną czynność, robiąc prawie królewskie przygotowania na przyjęcie tak znakomitych gości. Komitet obiadowy, który ma do pokonania wiele niezwalczonych trudności, wpadł na szczęśliwą myśl i przesłał pismo do rabina w Sadogórze upraszając go aby w Galicyi utworzył sub komitet, który się zajmie zwerbowaniem do Madrytu odpowiedniej liczby kucharek i naczyń koszernych tak w kuchni jak i przy stole niezbędnie potrzebnych. Podczas obiadu powita przybyłych gości w imieniu Hiszpanji pewien znany trybun izraelski z Krakowa, umyślnie na ten cel przez rabinat wysłany na koszt komitetu - a ponieważ ma to być figura niepospolitej pokaźności i wielkiego apetytu — przeto Hiszpania dodatkową wyznaczyła kwotę na ten znaczny wydatek. Szczytem owacij ma być walka byków i wesele andaluzyjskie urządzone kosztem towarzystwa sztucznych nawozów według pomysłu najzdolniejszych malarzy hiszpańskich. Dla wytłómaczenia tego niepomiernego zapału, dzienniki zagraniczne robią różne domysły. Jedni utrzymują, że w potomkach dawnych Maurów i żydów obudziła się nagle miłość do krwi rodzinnej — inni, że chcą tym aktem tolerancji zmyć z siebie plamy inkwizycji świętej — my jednak sądzimy, że Hiszpania wygląda przybycia żydów tak samo serdecznie jak niejeden polski zrujnowany szlachcic, który się z okien dworu swego wpatruje w bramy — czy nie idzie Mosiek lub Dawidek mający podreperować dziurawy jego pugilares.

PIOSNKA STUDENTA.

1.

Kiedy byłem dzieckiem w domu
Co rok mówił ojciec mój:
„Jutro „**trzeci maj**" mój synu
Przywdziej więc paradny strój!
Bo to uroczystość taka,
Wielka, święta dla polaka".

2.

Gdym do szkoły chodził potem,
Za to żem kokardą chciał
Uczcić „**trzeci maj**" — dyrektor
Napomnienie gorzkie dał —
Usiłując przez namowy
Wybić nam te głupstwa z głowy.

3.

Kiedym potem „Przegląd hrabski"
Począł czytać duszą męzką —
Wyczytałem, że „**trzeci maj**"
Naszym wstydem był i klęską.
Że tę z dziejów chwilę błogą,
Warto tylko **kopnąć** nogą.

4.

Świat się kręci (pomyślałem)
Pójdzie na tył co dziś z przodu,
Uczczą przyszłe pokolenia
Ten **dzień święty** dla narodu.
A **słynącym** z kopyt, z raci,
Historja wzgardą zpłaci!

DEKRET NIEBIESKI.

Zważywszy, że aplikanci sędziowscy i praktykanci sądowi skazani są na bezpłatne wysługiwanie się po lat kilka — postanawiam niniejszem, aby nasz minister spraw wewnętrznych na czas bezpłatnej służby, wyjmował z wnętrzności wyżej wyrażonych osobistości żołądki — oddawał je na wychowanie do **zakładu mamek** a zarazem opatrywał k. n. praktykantów i aplikantów stósownem opierzeniem, żeby nie potrzebowali na kredyt brać od krawców ubrania.

Jechowa.

Dan w Niebie.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podajemy do publicznéj wiadomości, że zawiązana w mieście Kukuriku Straż ogniowa; w chwilach wolnych od gaszenia ognia, podejmuje się asystować przy pogrzebach i weselach pańskich—i wykonywuje inne lokajskie czynności za bardzo mierną opłatą do kasy miejskiej. O liczne zamówienia uprasza.

Naczelnik Straży ogniowej m. Kukuriku.

Jacenty Sikawkiewicz.

ŁYSY AMOR.

Zamiast strzały laskę trzyma,
I na nogi wciąż jest chorym,
Resztkę włosów bieli zima,
Mimo to, chce być amorem.
I pod oknami mężatek
W pozie melodramatycznéj
Defiluje ten gagatek,
Ten amor reumatyczny!
Idź do łóżka mój amorze
Będzie zdrowiej ci i lepiej,
Bo mąż lagą złoić może,
Że sam Djabeł nie odlepi.

W KAWIARNI.

— Czy to prawda, że p. Hausner ma mieć pojedynek z p. Coshmannem?

— O co?

— Że go podobno dotknął osobiście swoją dowcipną definicją o loteryi liczbowej.

— A prawda — ale ja sądze, że podobna sprawa prędzejby poszła na drogę sądową, bo p. Coshmann podobno w szkołach nie uczył się odwagi.

Podsłuchane.

— Czem upamiętnili pobyt swój w Krakowie książęta i hrabiowie, którzy się zjechali na wesele książęce?

— Fotografią, którą robił p. Rzewuski.

— Na takie upamiętnienie przyznam się, nie trzeba koniecznie być księciem.

ZASADA hrabiego STASIA

według której powieści polskie pisać należy.

Choćby ludzie byli jak bydlęta, pisarz powinien przedstawić ich jak aniołów, jeżeli nie chce zasłużyć sobie u nas na miano oszczercy, który własne kala gniazdo.

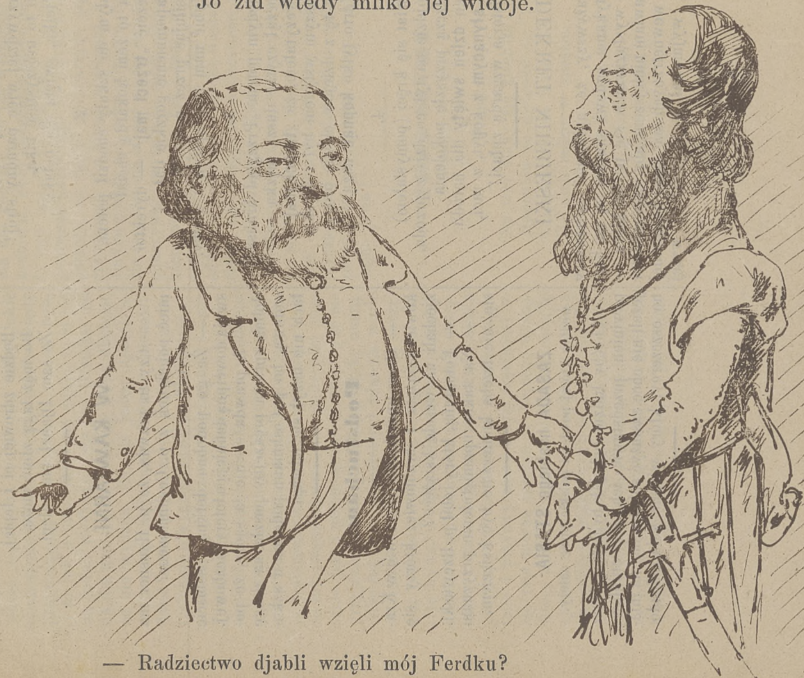
DZIEJE POLSKI W ZARYSIĘ przez FAŁSZERZA. WARSZAWA.

Krutij brat Stańczyk żołko w adnoju storonu.

Dali papu, dali tru, tru, dali i stołeczek....

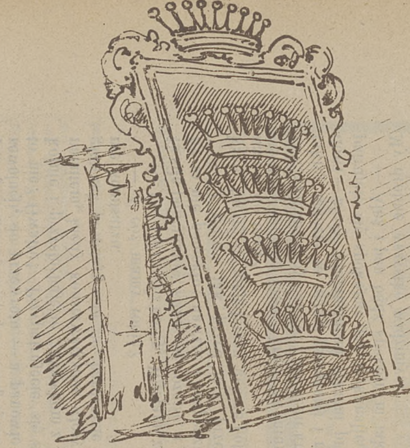


Gdy się o krowe kłucą goje,
Jo źid wtedy mliko jéj widoje.



— Radziectwo djabli wzięli mój Ferdku?
— Bój się Boga, jakże się to stać mogło?
— Ha! — Złapał kozak tatarzyna a tatarzyn za łeb trzyma!

Z WYBORÓW OBRAZKI.





. . . . A gdy ujrzeli hrabiowskie korony, — padli jak barany — i bili pokłony;
„Ach! ach! to zaszczyt, być z niemi tak blisko“! — wołało do drugich jakieś lokaisko.

WE LWOWIE.

— Panie komisarzu, źle, bardzo źle! Takie zgromadzenia ludzi nie mających nic do stracenia — takie publiczne rozprawy socjalistyczne, prowadzą tylko do rewolucji, do przewrotu — a panowie na to nic? Gwałtu! Przypatrujecie się spokojnie i przysłuchujecie zabawkom z dynamitem, kiedy konserwatystom włosy na głowach powstają... to źle, bardzo źle panie komisarzu.

— A cóż mamy robić?

— Co? Od czegóż kolby. Wystąpić z całą siłą policjantów, kazać się rozejść, a jak by to nie pomogło; natrzeć i rozpędzić.

— I znowu jak przed laty przelać krew, której się niejednemu dobrze potem nalało do uszu?

Jaka mi tam krew! krew awanturników, gałganów, bydlaków. Puszczenie krwi, takiej hołocie to ulga i narodowi i rządowi — a wy z załamanemi rękami przypatrujcie się spokojnie jak te kanalje...

— Ależ i pan bądź spokojnym także. My drobne wszystko widzimy...

Przepraszam, wy nic nie widzicie! Ja widziałem pomiędzy tłumem tego Waryńskiego, Piekarskiego i innych owych drabów, których uwolnił sąd przysięgłych w Krakowie składający się z samych socjalistów.

— Ależ panie mylisz się — nie ma tu z nich żadnego.

— Słowo honoru daję, jak jestem stałym korespondentem „Czasu“ tak są — co więcej nawet powiem panu, że ten niebezpieczny smyk, ten dziennikarz Most, uciekł z więzienia w Anglji i przewodniczy zgromadzeniu — a Waryński i Piekarski mieli właśnie te rozogniające mówki.

— Co pan mówi? Ten co przewodniczy to Danieluk redaktor „Pracy“ — a ci inni to dobrze nam znani szewcy, stolarze...

— Ależ słowo honoru jak jestem korespondentem „Czasu“ tak się pan panie komisarzu myli. Ja znam tych ptaszków, bo będąc urzędowym współpracownikiem europejskiego dziennika muszę ich znać doskonale. Skoro pan nie chce słuchać rady mojej, to napiszę zaraz artykuł do „Czasu“, ażeby ludzie wyżej stojący w kraju zrozumieli o co mi idzie — jeżeli wy zrozumieć nie chcecie moich prywatnych wskazówek, gdzie gniazdo żmij i padalców, i jak c. k. Policja powinna się wziąść do rzeczy aby to gniazdo zniszczyć.

Rozmowa.

(po przeczytaniu listu otwartego p. Głowackiego (Pruss) współpracownika „Kurjera Warszawskiego“.

— Jaka jest różnica między Głowackim krakowskim a Głowackim warszawskim?

— Że Głowacki krakowski nie pojmował innej rozmowy z moskalami tylko jako z śmiertelnymi wrogami ojczyzny — nie zaczepiał ale mówiąc z nimi nigdy kosy nie rzucał im pod nogi; że broń którą otrzymał, zawsze uważał jako daną z łaski Opatrzności nie do prezentowania służalczego przed nieprzyjacielem kraju — ale do wzbudzania przy każdej sposobności, należnego szacunku w najezdnikach, — że nigdyby narodowi rosyjskiemu nie prawił komplementów, będąc przekonanym, że pochlebstwem obrażałby godność własnego narodu — że nigdyby go nie nazwał „wielkim“ gdyż nie zasłużył on na tę nazwę w znaczeniu dodatniem, nawet ze względów etnograficznych — że nareszcie był to sobie ten Głowacki prosty chłopek polski, który miał na tyle miłości i czci dla ojczyzny, że powalony na ziemię nigdyby nie wyciągał ręki do pojednania z wrogiem, gniotącym nikczemnie pierś jego — a tem samem, żeby się nie odważył wróżyć owych zobopólnych rozkoszy, o których przyszłem istnieniu, mogliby wróżyć dopiero prawnuki pomordowanych, ograbionych i męczonych dziadów swoich — gdyby mordujący, grabiący i męczący ustąpili dziś stanowczo z dróg dzikiego prześladowania!

— A pan Głowacki warszawski?

— Czytałeś przecie jego list otwarty do „Dniewnika Warszawskiego“.

Przed kościołem.

Blady i wątły młodzian, szedł chwiejąc się cały,
Minął kościół nie zdjąwszy kapelusza z głowy,
Za nim szedł kapłan znany z ognistéj wymowy..
A usta jego na ten widok z gniewu drżały.

Na zakręcie ulicy z dziecięciem maleńkiem,
Stała kobieta, łzami prosząc o jałmużnę;
Młodzian sięgnął po pieniądz — kieszenie miał próżne—
Spuścił głowę i poszedł z cichym w duszy jękiem.

Nadszedł kapłan — kobieta rękę z zimna siną
Wyciągając szepnęła: „Dziecko głodne! Łaski!“
„Do roboty hultajko! Dam ja ci tu wrzaski.“
Rzekł gniewny i do handlu wtoczył się na wino.

Na wino co mu sławę świętego ustala
Przez które złotoustym bywa na ambonie.
Młody widział to.. słyszał.. ścisnął w bolu dłonie,
Szepnął; „Komedjant“ i wszedł do bramy szpitala.

J. C.

NA KLEPARZU.

(autentyczne).

— No i cóż wy na to kumie, że w naszem Kole przeszli tylko kandydaci żydowscy — Wstyd, nieprawda?

— To się wie, że wstyd ale czegóż nie chciał i ten i ów a między niemi i wy na ten przykład, wybierać pana A. Przecież to jest chłop miniasty, rezolutny i uczciwy.

— A niech sobie tam będzie jaki chce kiedy ja jego znieść nie mogę. Jak go widzę, to mnie formalnie szewska pasja bierze. Jak się ubierze w kontusz na paradę jaką, to tak chodzi jak prezydent. Jeżeli teraz zadziera nosa po prezydencku to cóżby to dopiero wtedy było jakby radcą został! Trzeba nam było głosować całą kupą jak ja chciał nie za panem A. ale za panem B. moim kumotrem bo to człowiek jak się patrzy!

— O! dałaby mi dopiero moja, żebym był za nim głosował — Ta to moja z jego babą to jak ogień z wodą. To już wolę że żyd wylazł jak ten wasz kum.

— I ja także wolę żyda niż żeby rajcował ten wasz p. A.

— A więc z tego wynika, że nas żydzi nie zwyciężyli tylko, że nasza **solidarność** podstawiła im dobrowolnie plecy.

— Stało się też zadość waszej chęci, bo nam żydzi co zerżnęli to zerżnęli dudy.

— Niech ta, niech świat cały ma z tego dowód, że my bez żydów ani kroku nie umiemy zrobić.

Szkice moskiewskie.

(autentyki).

6) Wyprawa do Chiwy.

Kiedy wojsko szło do Chiwy
Stał się Casus nieszczęśliwy;
Było w armji dziesięć tysięcy,
A może nawet i więcej —
Z rozporządzenia Jehowy
Powiał uragan śniegowy,
I tych co szli po *Ukazu*
Skrył na stepie śnieg od razu.
Wielkorządca Orenburga
Raportował do Petersburga:
„Wojsko umarło stojące
„Zawsze cara miłujące,
„Konając jękli spłakani:
„Boże caria chrani.“

7) Pałki na cholerę.

„Czemu wychodzą z szeregu żołnierze“
(Podczas przeglądu generał zapytał)
„*Cholera Morbus* do wojska zawitał
Więc nagle kolka każdego z nich bierze“
Tak odpowiedział dowódca swej roty
Jenerałowi piechoty.
„W czasie przeglądu nie wolno chorować,
Dać wszystkim pałki, co będą słabować,
Po pałkach będzie im zdrowo“
Odrzekł generał surowo.
Ćwierć każdej roty dostała pałkami,
Znikła cholera między *żołnierzami*.
Dla medycyny fakt rzadki — bo nowy
Co tak działało na system nerwowy?
Czy ból, czy bojaźń ten skutek wywiera...
„Dosyć, że ginie od pałek cholera“.

8) Moskal i Prusak.

Różnie na świecie ludziom wypadnie,
Jeden rozbija, a drugi kradnie;
A potem jakoś dziwnie wypada
Jeden drugiemu jeszcze **odkrada**.

B—c.

Wiadomości na pół polityczne i na pół prawdziwe.

Pisało w gazetach, że sułtan życzliwiej usposobiony dla Midata baszy, dla wyrażenia mu swojej sympatji, przesłał mu parę butelek koniaku wraz z zapytaniem o zdrowie. Djabeł zaś poufną drogą otrzymał wiadomość, że Midat basza następującą przesłał odpowiedź sułtanowi: „Jestem zdrów dzięki Ałłachowi i chcąc być nadal zdrów nie myślę naruszyć wcale

opieczętowanych buteleczek, przysłanych mi łaskawie przez Waszą sułtańską mość, bo się obawiam, abym w koniaku nie znalazł rostworzonych w rozczyn nożyczek ś. p. Abdul-Azisa". — Ostateczny wyrok w sprawie Midata pokazuje, że Djabeł miał rzeczywiście dokładniejsze w tej sprawie wiadomości.

Telegramy „Djabla"

Po mowie Smolki do rzeźbiarza: Panie Gadomski! Proszę mi wykuć z marmuru kararyjskiego wspaniały pomnik dla mojej Delegacyi w Radzie Państwa z napisem złotym: Za niezmordowaną pracę i chwalebne czyny!

Mogą być nawet dwa wykrzykniki.

podpisano: **Galicja.**

Po mowie p. Hausnera: Panie Artysto z pomnikiem proszę się wstrzymać jeszcze do czasu nieoznaczonego.

podpisano: **Galicja.**

W KOLE II.

autentyczne.

— Asmyk, Asmyk, kto to taki — czy tutejszy?
— Zdaje się.
— Pierwsze o nim słyszę.
— I ja, coś mi to tu ktoś mówił, że on z książek żyje.
— Tak? to pewnie introligator jaki; Nie chcę, nie chcę — co nam w Radzie po jakichś introligaturach Asmykach — Jeszcze miastu nowy wydatek by przybył, bo panowie radcy gotowi rozporządzić, by każdy ich akt w złotą skórkę był oprawiany.

Od redakcyi.

Panu Gogojewiczowi: „List otwarty do p. Dra. Domańskiego" wyjdzie dopiero w przyszłym numerze — za późno nadesłany. Pojmujémy pańską boleść i oburzenie, i z tego powodu umieścimy list niniejszy.

Z dzisiejszym numerem kończy się II kwartał „Djabelskiego" roku.

Wyjście Numeru z przyczyn niezawisłych od Redakcji spóźnione.

Do dzisiejszego Nru dołącza się podwójny dodatek

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** *z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.*

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na dole drugą brama.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Bank galicyjski, *Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.*

Kasa Oszczędności, *Nr. 468 „Pod nową bramą". Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

J. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowéj) Instrumenta chirurgiczne bandaże i perfumerje.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakotéż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.*

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, *ulica Sławkowska* **Hotel Saski.** *Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Restauracya.

Karola Kizowskiego *w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

Leon Feintuch. *(Sukiennice wprost kośc. św. Wojciecha). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Józef Riedel, *Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do* **haftu i szycia** *płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj,* **materyj i galonów na aparata kościelne** *it. p. Główny Skład Herbaty.*

Andr. Schultz, *Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów* **norymbergskich i korzennych.** *Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz* **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.*

Juliusz Grosse, *Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.*

F. Lenert, *ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

Antoni Suski. *Róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.*

JAN FISCHER, *w pałacu spiskim.* **Skład papieru,** *materyałów piśmiennych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych.* **Bilety wizytowe.** *Wybór papieru listowego tak pojedynczo jak i w pudełkach — z monogramami, lub bez.*

W. BAZES, *Rynek Główny Nr. 29.* **Skład szkła, porcelany, fajansu** *i* **listew złoconych,** *oraz* **świeczników kościelnych** *i* **salonowych.** *Przyjmuje także* **oszklenia** *nowych jakoteż starych budynków z* **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** *Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów *szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i* **porcelany;** *przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra* **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Perfumerya krajowa.

FILIA IHNATOWICZA. *Sukiennice Nr. 20. Najprzedniejsze perfumy, u oda kolońska, liwowska, lewandowa, ambrowa, pudry niezawierające żadnych metalicznych domieszek, środki do upiększenia płci; środki do farbowania włosów wypróbowanej dobroci; środki do wywabiania wszelkich plam z różnych materyj; środki do wytępiania domowych owadów, kadzidła; mydła hygijeniczne, toaletowe i glicerynowe. Wody toaletowe i octy aromatyczne i odwietrzające. Powyższe wyroby zostały odszczególnione trzema medalami zasługi i listami pochwalnemi.*

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Żarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów. sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca *w Krakowie przy ul. św. Gertrudy.* **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Cukiernia.

REMAN & HENDRICH (Sukiennice). *Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.*

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** *smażonych ciast i t. p.* **Lody** *o każdej porze roku.* **Likiery i wina** *jakoteż* **chłodniki** *i napoje gorące.*

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, *Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych* **wzorów paryskich,** *czy własnego pomysłu.*

Fabryka pierników.

K. Molęcki *w Krakowie przy lu. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.*

L. Czyńskiego w Jarosławiu. *Fabryka pierników i sucharków za swe wyroby kilkakrotnie zaszczytnie na wystawach odszczególniona, umieściła swoje wyroby do sprzedaży w Krakowie po wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych i delikatesów. Podczas jarmarków na wiosnę i jesień sprzedaje swoje wyroby pod własnym namiotem naprzeciw hotelu Drezdeńskiego w Rynku.*

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego *(firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.*

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, *ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż* **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, *ulica Mikołajska Nr. 438, poleca* **wyroby masarskie** *do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.*

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.*

J. K. Kurkiewicz *przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 12 „DJABŁA".

UWAGI ŚLEDZIENNIKA.

Byłem na owem zgromadzeniu konsumentów gazu — i jakkolwiek podzielam w zupełności zapatrywania pp. Muczkowskiego, Mrazka, Domańskiego, Remahna, Suskiego i innych, boję się niezmiernie, ażeby ta żarliwość mowców nie sprowadziła jakich politycznych zawikłań mogących przynieść szkodę naszej szerszej ojczyźnie. Szczególniej wniosek p. Mrazka przyjęty jednogłośnie mocno mnie alteruje — albowiem otrzymałem list od jednego z moich przyjaciół mieszkających w Dessau, w którym pisze: że tamtejsze towarzystwo gazowe wysłało właśnie deputację do ks. Bismarka do Kissingen z prośbą aby raczył zwrócić uwagę J. E. ministra naszego Conrada, że wniosek ten zmierza najwidoczniej do wyłamania się krakowiaków z pod oświaty niemieckiej. Żelazny książe niezawodnie bystrym swoim umysłem ogarnie całe niebezpieczeństwo położenia i przedstawi naszemu panu ministrowi, że jest to „prąd czysto socjalistyczno-narodowej natury — który w następstwie musi paraliżować postęp germańskiej oświaty, mający osiągnąć zbawienne skutki przez zaprowadzenie języka niemieckiego w szkołach galicyjskich." Jeżeli pan minister zgodzi się z tem zapatrywaniem księcia Bismarka, to jeszcze pół biedy i Towarzystwo Dessauskie będzie nadal oświecało Kraków — ale w razie przeciwnym może nastąpić pewne oziębienie a później i zawikłania, których się mój przyjaciel obawia.

* * *

Skończyły się wybory do Rady miejskiej, w których działalności przebijał się pewien rodzaj **patryotyzmu** zasługującego na wysokie uznanie. Przeglądając listy kandydatów stawianych przez „Krakowianina" - „Kronikę krakowską" i „Gazetę krakowską" widzimy w każdej z nich **z patryotycznem usiłowaniem** przedstawiane pomiędzy zasłużonymi i znanymi w mieście — albo osobistości całkiem nieznane, albo takie, które opinja nieświadoma rzeczy zupełnie inaczej osądzała niż szanowne te pisma. Takie **patrjotyczne usiłowania** czy odniosły swój skutek, czy nie, zawsze zasługują na uznanie — jak również i owa nieoceniona zabiegliwość kilku mężów z pokolenia Judy, którzy chcąc uprościć przeprowadzenie tęgich kandydatów postarali się z **patrjotycznem** iście poświęceniem o zebranie w jedną paczkę stu, dwustu a nawet i w zwyż głosów decydujących swoją ilością, z czego mówiąc nawiasem skorzystały pewne nasze przysłe bo właśnie tą drogą w skład Rady wchodzące znakomitości — a jakkolwiek rezultat wyborów nie wszystkich wyborców jednakowo zachwyca, jakkolwiek jedni twierdzą, że „poszło pod psem" (przepraszam za wyrażenie autentyczne) — a drudzy wpadają w zachwyt — ja pójdę drogą pośrednią; więcej się jednak zbliżającą do zdania ostatnich. Wybór naprzykład pana profesora Bobrzyńskiego znakomitego twórcy „Dziejów Polski" — rozrzewnia duszę moją tak dalece, że łzy z ócz moich jak krople z dachu kapią, gdy sobie wśród uwielbienia myślę o tych trzydziestu kilku **patrjotnikach**, którzy niespodzianie komitetowi figla wyrządzili, wprowadzając po za jego plecyma na ławę radziecką, męża, który w wiekopomnych swych „Dziejach" przedstawiając wybornie, jak głupią albo zdradziecką była polityka królów polskich, jak wielkimi niedołęgami byli ci, którzy w prawdziwej historji naszej są zapisani na karcie zasług — przedstawia nam w dalszej konsekwencji swego założenia jak w zwierciadle, że jedynym dziś ratunkiem konającego żywota narodu, jest oddać się na chybił, trafił, w garść mądrego, wspaniałomyślnego i wielkolepnego caratu. Zaiste ten **czyn patrjotyczny** ukrytych wyborców, jest nieobliczonej doniosłości — bo carat ojcowskiem dziś okiem zacznie spoglądać na miasto, w którego reprezentacji posadziło powszechne głosowanie predwoditiela tak usłużnych dążności.

Zachwyca mnie również ta wyborców niczem niepokonana chęć zatrzymania w Radzie pewnych doktorów prawa i medycyny, których obecność na posiedzeniach tak dziwiła radców, serio pojmujących otrzymaną godność; jak dziwi obecnie astronomów niespodziewane zjawisko komety; a więcej mnie jeszcze zachwyca to parcie całej armji panów dyplomowanych — bo na co rzecz obwijać w bawełnę, jest to poświęcenie patrjotników przewidujących przyszłość. Rada czy pierwiej czy później musi sama sobie z pewnych pobudek wytoczyć proces — zdrowie jej znowu jest przytem mocno zdeboszowane — a bardzo być może że niejeden jej błogosławiony pomysł wprowadzi ją w tak krytyczne położenie, że się bez dra Jordana nie mogła będzie obejść.

Zasługuje także na niepomierne uznanie **patryotyczna** solidarność naszych przemysłowców i rękodzielników chrześcijańskich, którzy tak wierzyli w cudowne wyjście swoich kandydatów; że się na kilkanaście podzielili partij — a chcąc okazać swoją miłość ku żydom, na 400 głosujących zjawiło się tylko do urny 135 obywateli.

Wybór pp. Sztokmara i Grosego zasługuje także na uznanie — albowiem ci obywatele postanowili sobie jak nas upewniono utworzyć stypendjum pod imieniem Kraszewskiego z funduszów Towarzystwa strzeleckiego i własnych, na pamiątkę pobytu jubilata w Krakowie. Nosili się oni z tą myślą jeszcze podczas uroczystości jubileuszowej, ale mimo najgorętszych **patrjotycznych** chęci, urzeczywistnić jej nie mogli.

Patrjoci nie przepomnieli także i o p. Machalskim. Czynię im za to pokłon, bo złożyli dowód, że pochodzą z rasy echt polskiej, która nigdy nic nie zapomina i nigdy niczego nie uczy się z niczego. Pan Machalski, przeciwnik wszelkich przedsiębiorstw gminnych ze stanowiska ekonomii politycznej, czego dał dowód przed laty w sprawie akcyzy, zapewne i w sprawie gazowej z tego samego stanowiska weźmie w obronę Dessauczyków.

Oto są tak z grubsza wzięte strony dodatnie wyborów według mojego zdania.

Do ujemnych zaliczyłbym głównie to, że żydowscy wyborcy podzielili się także na dwie walczące partje i że niestety pobitą została ta partja, która nadzwyczajne miastu obiecując korzyści, była nawet **z patryjotycznym** zapałem gorąco popierana przez półurzędowy dziennik prezydjalny. Partja ta idąc w ślad żydów warszawskich, którzy przez wdzięczność za spokojne zachowanie się ludności chrześćjańskiej złożyli na korzyść kasy rękodzielniczej 9.000 rubli, postanowiła tytułem tej samej wdzięczności, prześcignąć warszawskich żydów, bo wybrała na swoich kandydatów takich cymesów, którzy przyrzekli podnieść dochód z majątku miejskiego do 3% na miesiąc, a to za pomocą operacji finansowych, nie znanych dotąd i nie podjętych jeszcze nawet przez J. E. Pana ministra Dunajewskiego. Szkoda wielka, a zapewne jeszcze większa przykrość p. Prezydentowi, tak bolejącemu nad ubóstwem miasta ale, cóż robić. Przepadło!

* * *

Trybuni wyrastają w Krakowie jak grzyby po deszczu. Ich głosy rozlegają się nietylko w pewnych pismach polskich, ale nawet w wiedeńskiej „Trybunie" zaczynają się gnieździć. Przed wyborami do Rady miejskiej ryknął w sprawie Wyborów jeden głos taki, który obraził moje ucho impertynenckim swym wrzaskiem — zarumienił brakiem sensu, a złośliwemi wycieczkami przeciwko reprezentantom pewnej klasy w Radzie miejskiej — zapewne w każdym czytelniku wywarł nie miłe i szkodliwe dla pisma wrażenie.

Boże mój! Jak można podobnemi bredniami, aż niemieckie napełniać pisma. Czyż już nie wystarcza ta przyjemna zabawka w miejscowych? Gdybytakie „trzy po trzy" wylazło z ustek którego z bliźniąt krakowskich nie dziwiłbym się — bo im to już z tem jakoś zaczyna być do twarzy, i czytelnicy nabyli przekonania, że rewolwerowe ich strzały są w cale niewinnej natury — bo to tylko huki luf przeczyszczanych jedynie z obawy aby nie rdzewiały, ale „Trybuna"? A niechże ją pan Bóg strzeże od powietrza, ognia, wojny i od takich trybunów krakowskich za jakiego się przedstawił autor tej korespondencyi nie tylko bez sensu, ale i niezgrabnie napisanej.

Z powodu nominacyi X. W. S. szkół egzaminatorem.

(spóźnione).

O! cieszcie się rodzice, że do waszych dzieci
Jest ksiądz egzaminator, co blaskiem cnót świeci.
Ów mistrz, który oszczerstwa grzywnami opłacał,
Wzorem swej moralności, będzie je zbogacał.
Jak należy bliźniego kochać? będzie pytał
I przyklady miłości z **Kulturkampfu** czytał,
To ich wiele nauczy; będą w cnotach rosły,
Sobie szczęście w przyszłości, wam pociechę niosły.
Jakiż to dla was zaszczyt a dla **Rady** chwała,
Że tak świetnych przymiotów Mędrca dla szkół dała!

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Dnia 30 Maja 1881 roku odbyło się zgromadzenie ogólne Członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, z którego przytaczamy poniżéj wyciągi ze sprawozdania Dyrekcyi w dziale ogniowym, gradowym, życiowym i sprawozdanie Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

a) W dziale ogniowym:

Szanowne Zgromadzenie!

Sprawozdanie niniejsze obejmuje czynności dwudziestego roku istnienia Towarzystwa naszego.

Winniśmy przedewszystkiem stwierdzić, że Towarzystwo nasze, działając w wytkniętym kierunku, trzymając się zasad ścisłości a zarazem i słuszności w stosunkach z Członkami Towarzystwa, ciągle się zwiększa i rozwija.

Rok ubiegły, który raczéj do niekorzystnych z powodu znacznych szkód ogniowych policzonym być winien, staje się nowym dowodem stałości i siły naszego Towarzystwa. Zwracamy też szczególnie uwagę Szanownego Zgromadzenia na następujące zestawienie cyfr z bilansów dwóch lat ubiegłych ułożone:

W roku dziewiętnastym, to jest przedostatnim, było wypadków pożarów 1286 i wypłacono za szkody kwotę złr. 823.800.

W roku dwudziestym, to jest ostatnim, było wypadków pożarów 1523 i wypłacono za szkody złr. 1 040.311.

Szkody więc wynosiły w tym roku więcéj o złr. 216.511.

Z zestawienia tego okazuje się, że gdyby stosunek szkód do zaliczki w tym roku był takiż sam jak w przedostatnim, zwrot, który wynosił wtedy 33%, byłby doszedł w ubiegłym roku do 37%.

W tem miejscu przypomnieć należy tyle razy powtarzaną prawdę, że wbrew pochopności do szukania w drobnych rubrykach przyczyn większego lub mniejszego powodzenia Towarzystwa, główną i decydującą przyczyną — nawet przy najlepszéj organizacyi — jest większa lub mniejsza ilość pożarów.

Gdy zresztą przebieg czynności nic nie przedstawia niezwykłego, przechodzimy do zestawienia porównawczego dwóch lat ostatnich.

Od dnia 1/4 1880 r. do 31/3 1881 r. wydano polic 147.100. Liczba polic zwiększyła się przeto w roku 20-tym o 14.380.

Zabezpieczono wartości za złr. 277,683.353 przeto więcéj w roku 20-tym o złr. 14,768.834.

Zebrano zaliczek netto złr. 2,000.190 ct. 70. Suma zaliczek zwiększyła się w roku 20-tym o złr. 152.699 ct. 96.

W roku 20-tym było wypadków pożaru 1523, a wypłacone wynagrodzenia wraz z funduszem na szkody nieuregulowane wynosiły złr. 1,040.311 ct. 97. Było przeto w roku 20-tym 237 wypadków pożaru więcéj, a wynagrodzenia powiększyły się o złr. 216.511 ct. 63.

Bilans za rok 20-ty wykazuje czystéj pozostałości złr. 387.372 ct. 75, która to kwota w stosunku do zaliczki złr. 1,431.950 ct. 86 złożonéj na rok 20-ty przez Członków uprawnionych do zwrotu, czyni $27^{1}/_{20}$%.

Fundusz rezerwowy, który wynosił w roku zeszłym złr. 1,311.020, powiększył się tego roku do sumy złr. 1,390.285 ct. 54, przeto w porównaniu z rokiem ubiegłym o złr. 79.265 ct. 54.

b) W dziale ubezpieczeń od gradu:

Sprawozdanie niniejsze obejmuje czynności działu zabezpieczeń od gradu z siedmnastego roku od zaprowadzenia tego działu.

Ubiegła kampania gradowa już nie do nieszczęśliwych, ale do katastroficznych zaliczyć się musi.

Dla illustracyi stanu dodamy słów parę. Poprzedzający rok 1879 był uważany za bardzo nieszczęśliwy, a statystyczne daty okazują, że Towarzystwa austryackie wypłaciły w owym roku 95% od zebranych opłat za szkody gradowe. W tym zaś roku 1880 wynoszą straty gradowe w przecięciu około 150% od uzyskanych premij, a w niektórych krajach monarchii austryackiéj doszły te straty do 250 a nawet do 300%.

Jako dalszą illustracyą szkód gradowych dodamy, że obliczenia na podstawie sprawozdań Towarzystw asekuracyjnych pozwalają postawić cyfrę strat poniesionych przez Towarzystwa zabezpieczeń w środkowéj Europie na 10,000.000 złr.

Towarzystwo nasze więc, również bardzo znaczne poniosło straty; przy zestawieniu cyfrowem stanu rzeczy, Dyrekcya przedstawia uchwałę Rady Nadzorczéj co do sposobu pokrycia na razie poniesionych strat.

Przedstawiamy sumaryczne zestawienie z czynności w dziale gradowym w roku 1880:

W roku 1880 wydano polic 3.963, przeto więcéj o 333 jak w roku 1879.

Zabezpieczono wartości złr. 29,989.016, przeto więcéj o złr. 6.696.573 jak w roku 1879.

Zebrano funduszów złr. 985.924 ct. 60, wypłacono wynagrodzeń i innych wydatków złr. 1.220.907 ct. 94, niedobór wynosi przeto złr. 234.983 ct. 34.

Fundusz rezerwowy doszedł z końcem roku 1880 do złr. 352.691 ct. 56. Na pokrycie niedoboru użyto jednak złr. 176.340 ct. 78. Zostaje funduszu rezerwowego złr. 176.350 ct. 78, a brak do pokrycia wynosi 58.642 ct. 56.

Z uwagi, że dwukrotnie już, a mianowicie w roku 1869 i 1871 dział gradowy poniósł straty, których pokryć nie był w stanie połową funduszu rezerwowego, i pożyczył na pokrycie potrzebne kwoty od działu ogniowego, któremu pożyczkę każdym razem w następnym zwracał roku;

Rada Nadzorcza przeto uchwaliła: aby dział ogniowy pożyczył działowi gradowemu na podstawie zobowiązań statutowych Członków sumę potrzebną na pokrycie strat przez ten ostatni dział w r. 1880 w sumie złr. 58.642 ct. 56 poniesionych. Pożyczka ta w miarę możności w najkrótszym czasie działowi ogniowemu zwróconą być ma.

c) W dziale ubezpieczeń na życie:

Z dniem 31 Grudnia 1880 r. skończył się XI rok istnienia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w dziale życiowym.

Rok ubiegły można równie zaliczyć do pomyślnych, wypadki śmierci nie przewyższyły bowiem matematycznych obliczeń śmiertelności, z drugiéj zaś strony nie było żadnych nadzwyczajnych strat. Wynik też ostateczny wykazuje rezultaty, które dozwalają udzielić znacznego zwrotu zabezpieczonym do tego uprawnionym.

Stan ogólny tej instytucyi jest, śmiało to powiedzieć można, bardzo dobry, — nie jest ona bowiem obciążoną dawnemi wydatkami mającemi się powolnie umarzać, rezerwy wyposażone są w całej pełni wedle ściśle matematycznych obliczeń i ulokowane z wszelkiem bezpieczeństwem, prowizye akwizycyjne umorzone są w zupełności, również i koszta organizacyi,

chociaż przepisy rządowe dozwalają umarzania takowych w ciągu lat; — słowem interes stanął zupełnie silnie, — wymaga tylko zainteresowania się nim jak najszerszych kół, aby tem więcej mógł oddawać usług społeczeństwu.

Dlatego też Dyrekcya jak w każdym roku tak i obecnie prosi o możliwe obznajamianie się z zasadami i celami tej instytucyi, aby wspólnie dla dobra ogółu propagując przystępywanie do zabezpieczeń na życie ludzkie, dopomagać do wzmagania się bogactwa krajowego. Propaganda taka staje się z każdym rokiem łatwiejszą, boć każdy rok daje nowe dowody zbawiennych skutków zabezpieczenia, każdy bowiem rok wykazuje wypadki śmierci często zupełnie niespodziewane, a instytucya we wszystkich tych wypadkach pospiesza z wypełnieniem swego obowiązku, co pozostałym po zmarłym wdowom lub sierotom daje nowe podstawy do egzystencyi, usuwając od nich przynajmniej w pierwszych chwilach sieroctwa, a często i na całą przyszłość bolesną troskę o codzienny chléb powszedni.

W roku ubiegłym Towarzystwo wypłaciło kapitału na wypadek śmierci zabezpieczonym złr. 88.533·04, od początku istnienia wypłaciło Towarzystwo złr. 371.299·69. Lecz nietylko wdowy i sieroty korzystają już z tego rozpowszechniającego się u nas zmysłu przezorności, ale i ci, którzy w pierwszych chwilach przy zawiązaniu Towarzystwa zabezpieczyli posagi lub kapitały na dożycie, otrzymują już sumy zabezpieczone.

W sprawozdaniu za rok 1878 wykazywaliśmy, jakie sumy w pojedynczych krajach Europy i Ameryki w ostatnich latach były przez ogół zabezpieczone, —- w sprawozdaniu za r. 1879 wskazaliśmy dążności w parlamencie francuskim do rozszerzenia zabezpieczenia na życie ludzkie na całe społeczeństwo — obecnie zwracamy uwagę na pracę parlamentu niemieckiego w podobnym kierunku; słowem cały świat cywilizowany usiłowań dokłada, by drogą zabezpieczeń na życie ludzkie społeczeństwo umoralniać, byt jego polepszać, a bogactwo krajowe małemi oszczędnościami co roku powiększać. W porę też jeszcze powstała istytucya nasza, by w téj cywilizacyjnej pracy za innymi szczęśliwszymi od naszego krajami podążyć.

Dyrekcya głęboko przekonana o zbawienności skutków téj pracy, z całem zamiłowaniem jéj się poświęca i nieustannie do współudziału w téj rzeczywiście organicznéj pracy wszystkich kraj miłujących zapraszać nie przestaje.

Wedle przyjętego zwyczaju przedstawia Dyrekcya poniżéj ogólny stan działu ubezpieczeń na życie.

Na kapitał pośmiertny było zabezpieczonych z końcem roku 1880 4579 mężczyzn i 1584 kobiet, na sumę 8,093.990 złr. 93 ct. w. a. i rentę 15.336 złr. w. a. Stan ubezpieczeń działu pośmiertnego zwiększył się przeto w ciągu roku 1880 o 177 mężczyzn i 115 kobiet, z kapitałem ubezpieczonym 501.680 złr. 58 ct. w. a. Ogólny przychód w tym dziale wynosił w r. 1880 złr. 851.262 ct. 84, a ogólny rozchód złr. 811 347 ct. 16. Pozostałość w dziale A) wynosi przeto złr. 39.915 ct. 68.

W dziale ubezpieczeń na dożycie było ubezpieczonych z końcem 1880 roku 335 mężczyzn i 623 kobiet, na kapitał 2,547.325 złr. w. a. i rentę 8.032 złr. w. a. Stan ubezpieczeń działu na dożycie zwiększył się przeto w ciągu roku 1880 o 47 mężczyzn i 114 kobiet z kapitałem ubezpieczonym 345.899 złr. w. a. Ogólny przychód w dziale ubezpieczeń na dożycie wynosił w roku 1880 złr. 332.888 ct. 72. Ogólny rozchód w tymże dziale złr. 323.910 ct. 29. Pozostałość w dziale B) wynosi złr. 8.978 ct. 43 w. a.

d) Sprawozdanie z operacyi Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie:

Towarzystwo wzajemnego kredytu ukończyło z dniem 31 Grudnia 1880 r. szósty rok istnienia.

Dyrekcya ma zaszczyt przedstawić rezultaty czynności za czas od 1 Stycznia 1880 r. do 31 Grudnia 1880 r.

Przy normalnym a ciągle pomyślnym rozwoju interesów, jest pragnieniem Dyrekcyi działalność téj instytucyi ku pożytkowi największéj ilości Członków rozszerzać. Z tych powodów Dyrekcya korzystała i w tym roku z pierwszéj sposobności, aby stopę procentową 6½ zniżyć o ½ procentu, obecnie więc już od dnia 1 Stycznia b. r. eskontuje weksle Towarzystwo wzajemnego kredytu po 6%.

Przed sześciu laty rozpoczęliśmy czynność na stopę 9%. W tem acz kolwiek powolnem wszelako ciągłem polepszaniu warunków kredytu, należy upatrywać z jednéj strony niezaprzeczone wzmaganie się instytucyi na własnych siłach opartéj, — z drugiéj zaś strony dowodzi ta działalność, jak zbawienne skutki osięga samoistna, na własnych siłach oparta praca społeczna, jeżeli jéj towarzyszy dobra organizacya, wytrwałość i wiara w te siły.

Przy dobréj organizacyi i możliwie sprężystem postępowaniu, instytucya zdobywa sobie z każdym rokiem większe zaufanie w kraju, a to ułatwia napływ pieniędzy potrzebnych do coraz większego rozszerzania interesów kredytowych.

Jak w ubiegłych latach tak i w tym ostatnim roku Dyrekcya nie odmawiała pośrednictwa przy regulowaniu stosunków majątkowych pojedyńczych Członków, — szczególnie użyteczne okazuje się pośrednictwo Towarzystwa wzajemnego kredytu przy konwersyach pożyczek na mniej uciążliwe warunki, bez którego to pośrednictwa często konwersya byłaby niemożliwą a zawsze wiele kosztowniejszą.

Spłaty zaciągniętych zobowiązań, z niewielkiemi wyjątkami, regularnie wpływają i Dyrekcya z przyjemnością podaje do wiadomości, że z każdym rokiem poczucie obowiązku wzmaga się i Członkowie Towarzystwa z wielką uwagą dla instytucyi i możliwą akuratnością do odpowiedniego prowadzenia interesu znacznie przyczyniają się. Pozwy i egzekucye stanowią wyjątki.

Reasumując wyniki operacyi we wszystkich działach ubezpieczeń i w Towarzystwie wzajemnego kredytu, okazują się następujące rezultaty:

a) W dziale ubezpieczeń od ognia *okazuje się pozostałość* **Złr. 387.372 ct. 75**, *w skutek czego tym Członkom, którzy w roku 1881 odnowią swe ubezpieczenia od ognia, potrąconym będzie zwrot 27% od zaliczki na rok 1880 złożonej.*

b) W dziale ubezpieczeń od gradu *wynikła strata* **Złr. 234.983 ct. 34.** *Strata ta pokrytą została połową funduszu rezerwowego w kwocie Złr. 176.340 ct. 78, na resztę zaś niedoboru w kwocie Złr. 58.642 ct. 56 zaciągnięto pożyczkę z działu ogniowego.*

c) W dziale ubezpieczeń na życie, *a mianowicie przy ubezpieczeniach* **na kapitał pośmiertny,** *otrzymają wszyscy Członkowie, którzy są ubezpieczeni od roku 1876 20% zwrotu od zaliczki na rok 1876 złożonej.*

Przy ubezpieczeniach natomiast na dożycie otrzymają ci Członkowie 15% zwrotu od zaliczki na r. 1876 złożonej.

Fundusze gwarancyjne działu życiowego na nieprzewidziane wypadki wynoszą Złr. 224.919 ct. 71 prócz rezerw obliczonych na matematycznych podstawach, które zobowiązania Towarzystwa w zupełności pokrywają.

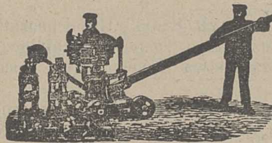
d) Do Towarzystwa wzajemnego kredytu *należy 984 Członków, którzy wpłacili udziały w wysokości Złr. 559.432 ct. 19.*

Towarzystwo udziela pożyczek swoim Członkom na 6% rocznie. — Obrót kasowy wynosił w r. 1880 Złr. 23,491.944 w. a. a suma weksli eskontowanych wynosiła Złr. 7,744.644 w. a. Z pozostałości wynoszącej 45,328.81 otrzymają Członkowie 6% dywidendy.

Dla właścicieli cegielń.

Polecam moje maszyny o sile ręcznej — koni i pary, do taniego wyrobu wszelkiego rodzaju **cegieł, dachówek, rur etc.** szczególniej zaś moje

ustawicznie działające RĘCZNE PRASY DO CEGIEŁ,



które w porównaniu z innemi metodami fabrykacyi, najznaczniejsze korzyści i największą oszczędność przedstawiają. Wymagają one do obsługi dwóch robotników, ażeby wyrobić **4000 wspaniałych kamieni** — nadają się szczególniej także do prasowania **płyt trotuarowych i sieniowych, ogniotrwałych kamieni, kamieni wapiennych i cementowych piaskowców, cegieł żużlowych** niemniéj do prasowania kamieni poprzednio uformowanych, a na pół podeschłych na powietrzu.

! Prospekty darmo !

Louis Jäger, **fabrykant maszyn** in *Ehrenfeld-Cöln a Rh.*

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie. Zamówienia odwrotną pocztą.

We Lwowie S. Ruckera, aptekarza.

Cierpiącym na Rupturę

poleca się maść *G. Sturzeneggera* z Herisau w Szwajcaryi, jako najlepszą dla cierpiących na rupturę.

Powyżej wymieniona maść nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych części, leczy także zastarzałe choroby maciczne.

Sprowadzać można wprost od p. G. Sturzeneggera i cd niżej wymienionych składów po 3 fl. 20 kr. za garnuszek wraz z przepisem używania.

Zaświadczenia w znacznych ilościach są każdemu do przejrzenia

12. Za pośrednictwem moim zostalo 21. osób wyleczonych z rozmaitych chorób rupturowych; pomiędzy niemi znajdowal się jeden starzec w wieku lat 72. Jakoproboszcz nie chcialem się w dalsze pośrednictwa wdawać, ale z powodu ciąglego nadchodzenia mnie ze wszystkich stron, czuję się zmuszonym za załączeniem 15 zl. ren. jeszcze o 2 garuuszki prosić tej samej maści z obydwóch gatunków.

Albrechtsflor w Węgrzech. **Michael Kanten,** Proboszcz.

W Krakowie V. Redyka, pod barankiem.

Aleksandra Zamoyska

ma zaszczyt niniejszém zawiadomić Szan. Panie, że prócz **pracowni sukien i okryć damskich** w Rynku gł. pod L. 48 znajdującej się, otworzyła

MAGAZYN KAPELUSZY DAMSKICH

w Rynku gł. przy linii A-B, róg ulicy św. Jana

gdzie również jak **w pracowni** zamówienia na suknie i okrycia damskie przyjmować będzie.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 41,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne. Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki. Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie. Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Pasztety*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Séry*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych.

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR MEBLI.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

---

500 DUKATÓW

wypłacę temu, kto po użyciu

KOTHE'GO WODY NA ZĘBY

(flaszka po 35 centów;)

dostanie kiedykolwiek znowu bólu zębów lub nieprzyjemnego odoru z ust.

Joh. George Kothe

emeryt: dostawca nadworny **Mödling** bei **Wien**

Villa Kothe,

składy w Krakowie u pp. aptekarzy: A. Siedlecki, E. Railer, K. Wiszniewski; w Nowym Sączu: R. Jakubowski; w Milówce: M. Quirini; w Tarnowie: A. Wielogórski; w Oświęcimie u J. Löwenberg.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**